

Teatr zespolony z życiem i człowiekiem

Po występach gościnnych w Czechosłowacji, przybył do Warszawy 128-osobowy zespół Moskiewskiego Teatru Dramatycznego.

— Jeszcze gdy na Dalekim Wschodzie trwała walka — mówi prasie warszawskiej kierownik artystyczny Teatru, M. P. Ochłopkow — gdy Armia Czerwona likwidowała wysiłki japońskich interwencyonistów, utworzył się w r. 1922 w Moskwie nasz Teatr. Powstał z rewolucji, związany z wielkimi hasłami historycznych dni październikowych. Teatr Moskiewski pojął swoje zadanie jako służbę dla ludu. Stąd nie z wydarzeń aktualnych nie przeszło obok niego niezauważone, stąd w swoim współczesnym repertuarze starał się dać odzwierciedlenie tego wszystkiego, co było zagadnieniem naszych czasów, przedmiotem walki o przyszłość narodu. Oczywiście, tak pojęte zadanie nie mogło być rozwiązane wyłącznie siłami samego Teatru. Z pomocą przyszli najwybitniejsi, najbardziej postępowi pisarze scenicz-

*M. P. Ochłopkow
o Państ. Dramatycznym
Teatrze Moskiewskim*

ni, jak Fadiejew, Guslew, Pustowski, Wirta, Pogonin, Glebow i wielu innych. Repertuar, stworzony przez nich, określił zarówno linię rozwoju artystycznego, jak też ukształtowanie ideowego oblicza.

Oczywiście — dodał Ochłopkow — nie należy tego pojmować zbyt jednostronnie. W odpowiednich porcjach uwzględniał także repertuar klasyczny, zarówno rosyjski jak też i zagraniczny.

W ten sposób powstał w ramach Teatru Moskiewskiego związek przesiłszy z teraźniejszością. Przeszłość to spadek, to płon stuleci, który był fundamentem artystycznego wykształcenia. Jednocześnie wszystkie teatry wyrosły z rewolucji starały się nie tylko pozyskać „nowego” widza, lecz zároveň przy mierze z tym wszystkim „nowym”, które zwycięsko łamało wszelkie przeszkody i budowało odrodzone społeczeństwo.

Spółeczeństwo to wymagało prawdy. Było to zgodne z realistycznymi założeniami, które wskazywali nam tak znakomici twórcy jak Szczepkin, Stanisławski i Niemirowicz-Danczenko. Realizm to po prostu znajomość życia, to związek z człowiekiem i jego przeżyciami, to odczuwanie pulsu krwi bijącego w organizmie żywego narodu. Tego poznania, tego bezpośredniego odczuwania uczył się pisarz, reżyser i artysta. Aktor odczuwał od nurtu prawdy mimo woli musiał wpaść w manierę patosu i deklamatorstwa.

— Oto dwie drogi, które stały do wyboru: do życia czy ucieczka od życia. My wybraliśmy drogę do życia. Ostał żaden ślad rozwoju nie przeszedł bez naszego oddźwięku.

Istnieją — mówi dalej — wyznawcy teorii, że tylko perspektywa czasu stwarza możliwość szerszej oceny wydarzeń. To teoria wroga, zaprzeczająca udziałowi sztuki w dziele postępu. Doświadczenia teatrów moskiewskich wykazało, że największym powodzeniem cieszą się najaktualniejsze sztuki.

Inne modne hasło to „sztuka dla sztuki”. Nasz teatr jest wrogiem tego hasła. Żalona jest rola apologetów tej teorii. Gdy rozgrywa się wielka walka o idee — oni zostali poza nawiasem.

— Wróg idei postępu ruszył do ofensywy i nie waha się przed nim — mówi z pasją dyr. Ochłop-

kow. Widać, że głęboko przemysłał to zagadnienie. — Czyż nie widzicie w filmie „Hamleta”? Angielski reżyser wyrzucił scenę zamachu Laertosa na zamek... wyrzucił scenę, gdy Hamlet pyta Fortynbrassa: Po co? po co prowadzi wojska na Polskę?... Okaleczono, zniekształcono arcydzieło dramatycznej literatury, aby odjąć mu wymowę filozoficzno-polityczną, aby sztucznie rozdmuchać znaczenie innych scen.

... albo inny przykład.

Sartre! Nie warto byłoby o nim mówić, gdyby nie był tak charakterystyczny, jako objaw dzisiejszej reakcji. Sartryzm to atak na sumienie, na człowieka i wiarę w człowieka. Według niego ludzkość to stado zwierząt, gdzie nie ma miejsca na miłość, na przyjaźń, na zaufanie. Ludzie to banda nikczemników dokonujących i dokonywujących się. Pociąg zakładać rodzinę, po co mieć dzieci?

Sartre potrafił gwałcić nawet na Ruch Oporu. Kazali francuskim partyzantom mordować dziecię — ze strachu przed wydaniami.

Tyle dyr. Ochłopkow. Jego przemówienie było niezwykle interesujące, a bardzo cenne jako „credo” artystycznego kierownika Teatru, którego pracę budujemy, mogliśmy dać na warszawskiej scenie.

T. G.